WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI **Kraków, środa 23 marca 1938** **Nr. 82**

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 groszy **WIECZORNE**

MIN. BECK PRZEMAWIA
o stosunkach polsko-litewskich

Warszawa, 23. 3. (Z) Na dzisiejszym posiedzeniu Senatu, oczekiwanym przez sfery polityczne ze zrozumiałym zainteresowaniem, minister spraw zagr. Beck złożył zapowiedziane oświadczenie w sprawie zażegnanego przed paru dniami konfliktu polsko-litewskiego. Mowa min. Becka stanowiła formalnie odpowiedź na niedawną interpelację sen. Fudakowskiego w sprawie głośnego incydentu granicznego. Sam incydent określił min. Beck jedynie jako fragment dużego zagadnienia międzynarodowego, wywodząc: „Zginął żołnierz K. O. P. Jeśli jego krew przyczyni się do porozumienia między obooma państwami, to zginął w szlachetnej sprawie. Poza tym świat musi wiedzieć, że w Polsce za każdym pełniącym swą służbę żołnierzem stoi całe państwo" (huczne oklaski).

W dalszym ciągu min. Beck stwierdził, że stoimy u progu nowej epoki i że w długim szeregu lat polska dyplomacja nie zaniedbała żadnego środka, by nienormalne, a zatem niebezpieczne stosunki ze swym litewskim sąsiadem pchnąć na lepsze tory. Mowca powtórzył swój — wypowiedziany już w ekspose tegorocznym — pogląd o znacznym osłabieniu Ligi Narodów jako instrumentu, normującego stosunki międzynarodowe i podkreślił konieczność bezpośrednich kontaktów dyplomatycznych między sąsiadującymi z sobą państwami. Brak tych kontaktów stanowi niebezpieczeństwo dla życia międzynarodowego. Dlatego po ostatnim tak poważnym napięciu wysunięto pod adresem Litwy, wobec której nie żywimy a priori żadnych wrogich uczuć, postulat nawiązania stosunków dyplomatycznych. Dnia 19 marca stosunki te zostały nawiązane.

Nasuwa się pytanie co będzie dalej? Pojawią się opinie i projekty, może głosy krytyki, dlaczego nie precyzowaliśmy bliżej, jak sobie przyszłość przedstawiamy. My patrzymy na rzeczy trzeźwo i odnosząc się z szacunkiem do partnera uważamy, że program na przyszłość należy ułożyć w porozumieniu z nim. Nie powodujemy się ani momentem emocjonalnym, ani nawet względami słuszności, bo to są czynniki niebezpieczne. Z jednym tylko nie moglibyśmy się zgodzić: z brakiem dobrej woli u partnera (oklaski).

Nie chcę przypuszczać — kończy min. Beck — byśmy mieli z tym do czynienia w nowym etapie stosunków polsko - litewskich. Przeszłość zostawmy historii. Litwa chce mieć własne państwo, to jest jej dobre prawo, tak samo jak prawo prowadzenia własnej polityki — o ile jest oczywiście własna. Jeśli się uda ułożyć warunki zgodnego współżycia obu państw, przyjmiemy to z prawdziwym zadowoleniem (oklaski). Droga ku temu jest otwarta.

Przed podjęciem komunikacji z Litwą kowieńską

Warszawa 23. 3. Jak donoszą pisma w najbliższej przyszłości Kowno zostać ma połączone z Warszawą komunikacją lotniczą, zorganizowaną przez PLL „Lot". Samoloty Lot-u kursowałyby z Warszawy przez Wilno — Kowno — Rygę — Tallin do Helsinek i z powrotem. Droga z Warszawy do Kowna trwałaby od 2 do 2 i pół godzin.

W Warszawie odbywają się konferencje zainteresowanych czynników w sprawie otwarcia komunikacji kolejowej z Wilna do Kowna.

Istnieją trzy szlaki kolejowe, łączące bezpośrednio Polskę z Litwą:

Wilno - Landwarowo - Zawiasy,
Augustów - Suwałki - Trakiszki, oraz
Landwarowo - Porzeczne - Orany.

Prawdopodobnie komunikacja będzie wznowiona przede wszystkim na linii biegnącej przez Zawiasy wprost do Kowna.

Brakuje na tym szlaku kilkudziesięciu kilometrów toru po stronie polskiej i litewskiej, ale nasypy są w porządku i ułożenie szyn nie będzie sprawą trudną.

Dla automobilistów byłyby do wyboru dwie drogi: jedna przez Wyszków, Łomżę, Grajewo, Augustów i Szypliszki do granicy litewskiej, a stamtąd przez Kalwarię, Mariampol, Sosnavę do Kowna. Łącznie — 400 km.

Druga trasa biegnie początkowo również przez Wyszków i Ostrów, a dalej przez Białystok, Grodno, Druskieniki do granicy litewskiej. stąd — przez Merkine. Alytus, Prienę i Garlevę do stolicy Litwy. Razem — 442 km.

Automobilistów wileńskich dzieli od Kowna zaledwie 103 km. a więc niespełna dwie godziny jazdy. Szosa od granicy prowadzi przez miejscowości Vieves i Rumszyki.

UZNANIE PODBOJU ABISYNII

w zamian za wycofanie Włoch z Hiszpanii?

Londyn, 23. 3. (L) Gabinet brytyjski odbył wczoraj przed południem specjalne dwugodzinne posiedzenie, na którym dokładnie przedyskutował sytuację międzynarodową. W rozważaniach gabinetu bardzo doniosłą rolę odgrywać miała kwestia przebiegu rokowań z Włochami. Gabinet miał przed sobą dokładne sprawozdanie, złożone z dotychczasowego przebiegu rozmów przez przybyłego do Londynu rzeczoznawcę Foreign Office Randella, który brał udział w tych rokowaniach. Ze sprawozdania wynikać ma, iż

Mussoliniemu bardzo zależy na szybkim zakończeniu rokowań.

Pragnąłby on zakończyć rokowania w ciągu najbliższych dwóch tygodni tak, aby koło 10 kwietnia porozumienie mogło być parafowane, co z kolei umożliwiłoby podpisanie formalnego układu w Londynie przez min. Ciano w końcu kwietnia.

W ten sposób porozumienie włosko - brytyjskie stałoby się rzeczywistością przed przyjazdem kanclerza Hitlera do Włoch. Aby jednak dojść do tego rezultatu,

niezbędne jest wyrażenie ze strony Wielkiej Brytanii zgody na natychmiastowe jednostronne uznanie suwerenności Włoch nad Abisynią,

co miałoby być jednym z punktów porozumienia. Gdyby Wielka Brytania obstawała przy swoim dotychczasowym zamiarze, przeprowadzenia uznania najpierw przez Radę Ligi Narodów, to zawarcie a w każdym razie podpisanie porozumienia włosko - brytyjskiego mogłoby nastąpić dopiero po obradach Rady Ligi, czyli najwcześniej w końcu maja, t. j. już po wizycie Hitlera w Rzymie.

Przed rządem brytyjskim powstaje więc zagadnienie wyrażenia obecnie zgody na uznanie suwerenności Włoch w Abisynii. Jest rzeczą niewątpliwą, że w obecnej sytuacji rząd brytyjski nie mógłby powziąć takiego postanowienia, nie będąc w stanie wykazać się wobec brytyjskiej opinii publicznej i Labour Party ekwiwalentami, dającymi mu moralne prawo i korzyści materialne wymowne dla przekonania własnego społeczeństwa. Jedyną płaszczyzną, na której rząd brytyjski może tego ekwiwalentu poszukiwać, jest Hiszpania i dlatego

stosunek Włoch do wojny domowej w Hiszpanii staje się w chwili obecnej naczelną sprawą,

od której zależy powodzenie rokowań włosko-brytyjskich. Jeśli Włochy gotowe są do natychmiastowego wycofania się z udziału w wojnie domowej w Hiszpanii powstrzymania gen. Franco od ataków lotniczych na Barcelonę i inne miasta, do przystąpienia odrazu do wycofania obcych ochotników i wzmocnienia kontroli, jednym słowem, o ile Włochy gotowe są przyjąć odrazu i bez zastrzeżeń brytyjski plan nieinterwencji, to stworzony zostanie ekwiwalent, na którego podstawie W. Brytania może bez oglądania się na Ligę Narodów uznać suwerenność Włoch w Abisynii. Lord Halifax odbył wczoraj po południu rozmowę z przybyłym z Rzymu ambasadorem Grandim. Nie ulega wątpliwości, że sprawa powyższa była w tej rozmowie poruszona. Obrady gabinetu będą dziś kontynuowane, a jutro nastąpi oczekiwana z napięciem deklaracja prem. Chamberlaina na temat ostatnich wypadków na arenie międzynarodowej.

Co zrobi Labour Party?

Londyn 23. 3. (L) Rada naczelna Labour Party odbyła specjalne posiedzenie, na którym omawiano sytuację międzynarodową, ale nie powzięto żadnych uchwał, czekając na czwartkową deklarację premiera. Chamberlain przy podejmowaniu swych decyzji wziąć musi pod uwagę stanowisko Labour Party nie tylko ze względu na wpływ tego stronnictwa na znaczny odłam opinii publicznej i na konstelację w ewentualnych przyszłych wyborach parlamentarnych, ale również i ze względu na konieczność rozszerzenia brytyjskiego programu zbrojeń. Minister koordynacji obrony narodowej Inskip zaprosi do siebie w najbliższym czasie przedstawicieli związków zawodowych mechaników i robotników wykwalifikowanych, których udział w rozszerzeniu akcji zbrojeniowej jest bezwzględnie konieczny. Bez zgody tych związków zawodowych przeprowadzenie odnośnych planów rządu byłoby niemożliwe. Stanowisko zaś obu tych związków zawodowych podyktowane będzie przez radę naczelną Trade Unionów, których ekspozyturą polityczną w parlamencie jest Labour Party.

Bohaterska obrona nowego osiedla przez chaluców

Londyn 23. 3. PAT Położone w odludnej okolicy w pobliżu granicy libańskiej osiedle żydowskie zostało wczoraj zaatakowane przez liczną bandę Arabów. Mieszkańcy osiedla chwycili za broń, stawiając zacięty opór.

Po dłuższej walce napastnicy zostali odparci.

Jeden żyd został zabity i jeden ranny. Straty wśród Arabów są przypuszczalnie znacznie większe. Osiedle to zostało utworzone dopiero w końcu ubiegłego tygodnia i nie posiada jeszcze nazwy.

Miklas otrzymał od Hitlera to, czego nie chciał mu dać Schuschnigg...

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Wiedeń 23. 3. (A) Niemieckie władze centralne postanowiły — jak wiadomo — wyznaczyć byłemu prezydentowi Miklasowi pensję w sumie 100.000 szylingów rocznie, poza tym prawo korzystania z zajętego dotychczas przez niego mieszkania, samochodu rządowego i opłaconego przez państwo szofera. Zarządzenie rządu berlińskiego pozostaje w związku z postawą, jaką zajął prezydent Miklas w krytycznym dniu dymisji Schuschnigga. Prezydent mianowicie zalecił Schuschniggowi, aby zaniechał zbrojnego oporu zarówno na ulicach Wiednia przeciwko demonstracjom narodowych socjalistów, jak i wobec wkraczającej armii niemieckiej. Odkąd Schuschnigg rządził Austrią jako następca Dollfussa, zwracał się do niego prezydent Miklas kilkakrotnie z żądaniem, aby gabinet drogą rozporządzenia uchwalił dla niego dożywotnią pensję, podobnie jak to uczyniono z prez. Heinischem, prezydentowi Austrii nie przysługiwało bowiem ustawowo prawo do emerytury. Schuschnigg jednak zwlekał z ogłoszeniem odpowiedniego zarządzenia, gdyż nie chciał się pozbawić atutu w stosunku do prezydenta Miklasa, którego podejrzywał o prohitlerowskie sympatie.

Księstwo Liechtenstein broni się przed Anschlussem

Vaduz 23. 3. (A) W całym księstwie Liechtenstein zaczyna coraz bardziej dawać się we znaki agitacja narodowych socjalistów za przyłączeniem księstwa Liechtenstein do Niemiec. Rząd księstwa Liechtenstein oświadcza na łamach swojej prasy, że dołoży wszelkich starań, ażeby przeszkodzić Anschlussowi księstwa do Niemiec.

Trzej biskupi autriaccy uwięzieni

Budapeszt 23. 3. (A) Tutejszy świat katolicki jest pod wrażeniem wiadomości nadeszłych z Wiednia, że władze zabroniły odczytania w kościołach austriackich listu pasterskiego austriackiego episkopatu. List ten omawia wypadki w Austrii w ciągu ostatnich 2 tygodni i porusza także sprawę pozbawienia wolności trzech ks. biskupów Weitza, Gfoelnera i Pawlikowskiego.

Drugi tom „Mein Kampf"

Paryż 23. 3. (A) „Information" organ kół finansowych, posiadający zwykle dobre informacje z terenu niemieckiego donosi z Berlina, że przygotowuje się tam drugi tom Hitlera „Mein Kampf", który zawierać będzie sensacyjne momenty na temat sytuacji Niemców poza granicami Rzeszy.

—oo—

Samobójstwo — w obawie przed operacją

Dziś o godz. 7 rano wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Lubomirskiego 23, gdzie służąca Franciszka Gil (lat 52) zatruła się gazem świetlnym. Lekarz stwierdził śmierć. Przyczyna samobójstwa — obawa przed operacją, jakiej denatka miała się poddać.

Stany Zjednoczone wstrzymują dostawę helium dla III. Rzeszy!

Wskutek Anschlussu stracono zaufanie co do przeznaczenia gazu niepalnego

Londyn. 23. 3. (L) „News Chronicle" donosi z Nowego Jorku, że rząd amerykański wstrzymał ładowanie na statek, mający odejść do Niemiec, 17 milionów 900 tys. stóp sześciennych nie zapalającego się gazu helium. Gaz ten zakupiony został przez rząd niemiecki dla wypełnienia nowobudowanego obecnie w Friedrichshafen sterowca. Ustawa amerykańska zezwala na wywóz helium, o ile udowodnione jest, iż nie będzie on służył dla celów wojskowych. Rząd niemiecki gwarancji tej udzielił, ale w związku z wydarzeniami w Austrii powstały, jak pisze „News Chronicle" w umysłach amerykańskich wątpliwości. Rzeczoznawcy rządowi wysuwać mają zastrzeżenia, iż dla wypełnienia sterowca o objętości budowanego obecnie wystarczy 7 i pół miliona stóp sześc. Zdaniem urzędników amerykańskich, Niemcy opracowały sposób magazynowania helium i zamierzają 10 milionów stóp sześc. przechować w rezerwie.

Helium produkowany jest poza Rosją, jedynie w Stanach Zjedn. w miejscowości Amarylla w stanie Texas, — gdzie znajduje się naturalny rezerwuar zawierający blisko 2 miliardy stóp sześc. tego gazu. Rezerwuar ten jest własnością rządu.

Konsulaty austriackie — zlikwidowane

Warszawa, 23. 3. (A) Konsulat austriacki przy ul. Koszykowej w Warszawie nie wydaje już więcej wiz na wyjazd do byłej Austrii. Agendy jego przejął konsulat niemiecki. Ambasada niemiecka przystąpiła do rejestracji obywateli austriackich, którzy zamieszkują w Polsce. Otrzymują oni obecnie paszporty niemieckie. Zastępca byłego posła austriackiego w Warszawie przesłał ambasadorowi niemieckiemu von Moltke archiwum polityczne poselstwa austriackiego.

Kontakt telefoniczny — po 18 latach rozłąki

Warszawa. 23. 3. (A) Budowa linii telefoniczno telegraficznej, która najkrótszą trasą połączy Polskę z Litwą, jest na ukończeniu. Uruchomienia komunikacji telefonicznej z Kownem należy oczekiwać w najbliższych godzinach. Momentu tego oczekują z niecierpliwością liczni mieszkańcy Wilna, którzy już od soboty szturmują o połączenie ich z Kownem i umożliwienie w ten sposób porozumienia się z bliskimi, nienawidzianymi od lat ośmnastu.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Wilnie jest także w pełni przygotowań do przesyłki korespondencji i paczek, zależy to jeszcze jednak od uruchomienia kolei.

Niedoszłe samobójstwo sportowca litewskiego

Kowno 23. 3. Wielką sensację wywołała w Kownie wiadomość o rzekomym samobójstwie popularnego piłkarza litewskiego Lingsa jakoby z powodu przyjęcia przez rząd ultimatum polskiego.

Lings wyszedł z domu w sobotę i pozostawił list, w którym oświadcza, że nie mogąc znieść hańby, jaką okryła się Litwa, kapitulując wobec ultimatum Polski", odbiera sobie życie.

W poniedziałek Lings po dwudniowej nieobecności powrócił do domu. Nie chce on wyjaśnić sprawy swego „samobójstwa", ani przyznać się, gdzie przebywał przez dwa dni.

Ile warte jest zakucie w kajdany?

Warszawa, 23. 3. (A) Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął sensacyjny pozew przeciwko skarbowi państwa i byłemu staroście w Brzezinach Przyborowskiemu o zł. 5000.— odszkodowania za aresztowanie i rozkaz zakucia w kajdany. Oskarżenie wniósł mieszkaniec wsi Bętkowo, Olszewski, którego starosta polecił aresztować w związku z działalnością pewnej rolniczej spółdzielni. Olszewskiego aresztowano i sprowadzono na posterunek, a stamtąd do urzędu starostwa, gdzie starosta kazał go odprowadzić do aresztu i zakuć w kajdany. Dwie rozprawy, wytoczone Olszewskiemu zakończyły się wyrokiem uniewinniającym. Olszewski wniósł tedy skargę przeciwko staroście o nadużycie władzy. Skarga ta została jednak umorzona. Obecnie wytoczył on skargę cywilną o odszkodowanie zł. 5000.—

Huesca zdobyte przez powstańców

Huesca 23. 3. (A) Korespondent Havasa donosi, że powstańcy rozpoczęli rano w okolicy Huesca operacje na wielką skalę. Umocnienia wojsk rządowych po ciężkich walkach zostały zajęte przez wojska gen. Franco. W dwóch miejscach posunęły się one na szerokości 10 klm. — o 10 klm. w głąb. Miasto Huesca zostało opuszczone przez wojska rządowe, które niespodziewany atak zaskoczył.

Salamanka 23. 3. (R) Radio National ogłasza, że w okolicy Huesca wojska narodowe posunęły się na 20 klm. froncie o 9 klm. naprzód. W ręce powstańców wpadło tysiące jeńców i obfite zdobycze wojenne. Marsz naprzód trwa.

Barcelona 23. 3. (R) Komunikat oficjalny ministerstwa obrony narodowej: Na odcinku pod Huesca nieprzyjaciel, wspierany przez liczne samoloty, artylerię, przypuścił kilka ataków, zajął Lierta i zmusił wojska rządowe do cofnięcia się w okolicy Almudevar.

Niebezpieczny piroman popełnił samobójstwo

Warszawa, 23. 3. (A) W okolicach Wielunia od kilku miesięcy w zastraszający sposób zaczęły się szerzyć pożary. Niemal co noc w którejś z okolicznych wsi wybuchał pożar. W ciągu krótkiego czasu spłonęło kilka domów mieszkalnych, obór, zabudowań gospodarskich itd. We wszystkich wypadkach stwierdzono, że przyczyną pożaru było podpalenie. Po dłuższym dochodzeniu ujęto podpalacza, w chwili gdy zamierzał podpalić wiązkę słomy oblanej naftą. Podpalacza Jana Sikorę osadzono w areszcie, **gdzie przyznał się do wszystkich podpalań dodając, że zmuszała go do tych zbrodni jakaś tajemnicza siła. Widok szalejącego ognia sprawiała mu niezwykłą przyjemność. Sprawa znalazła się w Sądzie Okręgowym w Kaliszu, który na wniosek obrońcy postanowił skierować Sikorę na obserwację do szpitala w Tworkach pod Warszawą. Zbrodniczego piromana przesłano do Tworek, gdzie wczoraj wieczorem popełnił samobójstwo przez powieszenie się na skręconym prześcieradle.**

„Miasto Chełm w Polsce udzieliło żyra walucie angielskiej..."

Chełm. 23. 3. Mieszkanka Chełma H. Szpiro otrzymała niedawno od krewnych w Londynie banknot 10-cio funtowy. Nie znając angielskich pieniędzy przypuszczała, iż jest to czek i udała się do miejscowego Banku Spółdzielczego chcąc go zrealizować.

Dyrekcja banku również nigdy nie widziała 10-cio funtowego banknotu i podjęła się jedynie pośrednictwa przy realizacji „czeku".

Banknot Banku Angielskiego opatrzony w numer i pieczęć Banku Spółdzielczego w Chełmie powędrował do centrali w Lublinie, a potem do stolicy. Dopiero w Warszawie stwierdzono omyłkę i odesłano ostemplowany banknot do Londynu celem wymiany.

Bank Indyński przekazał „czek" angielskiemu ministerstwu skarbu, które z kolei odesłało go do British Muzeum z napisem: „Miasto Chełm w Polsce udzieliło swego żyra walucie angielskiej".

Oszukańczy „Instytut kosm."

Warszawa 23. 3. Onegdaj aresztowano felczera, 35-letniego Karola Stemskiego z Warszawy. Podając się za lekarza i właściciela zakładu leczniczego, dokonał on szeregu oszustw. — Ostatnio do spółki z kilku notorycznymi przestępcami założył w Warszawie „Instytut Porad Kosmetycznych" przy ul. Szaserów 45. Ogłaszał w pismach prowincjonalnych, że „Instytut" udziela bezpłatnych porad kosmetycznych listownie po nadesłaniu tytułem zwrotu kosztów 1 zł. Amatorzy „gratisowej" porady otrzymywali w kopertach druczki reklamowe różnych specyfików kosmetycznych, lub wypisane na maszynie „porady".

Do władz od połowy ub. roku zaczęły napływać liczne skargi od osób, które po zastosowaniu wskazówek „instytutu" uległy różnym zakażeniom skóry, a kilka osób zachorowało obłożnie na choroby wewnętrzne skutkiem zatrucia różnymi substancjami.

W czasie śledztwa wyszło na jaw, że Stemski wraz z kilku wspólnikami prowadził nielegalnie swą poradnię już od kilku lat. Dochody oszukańczego przedsiębiorstwa wynosiły od 60 do 150 zł dziennie. Dochodzenie trwa.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 23. 3. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 112, Żyrardów 70, Cukier 35 i pół, Starachowice 38, Lilpop 65 1/4. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I. Em. 82 3/4, 3 proc. inwest. II em. 81 3/4, 4 proc. dolarowa 41 1/4, 5 proc. konwersyjna 70, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 65 1/2, 4 proc. konsolidac. grube odcinki 66 3/4, 4 proc. konsolidacyjna drobne odcinki 66 1/2. Tendencja utrzymana.

Z wielkich dni Wilna



Tłumy manifestują przed Pałacem Reprezentacyjnym w Wilnie.

JAK ODBĘDZIE SIĘ PLEBISCYT I - DALSZE POŁKNIĘCIE AUSTRII

Wiedeń 23. 3. (Z) W dniu dzisiejszym rozpoczyna się oficjalnie kampania plebiscytowa. Weźmie w niej osobiście udział — jak wiadomo — kanclerz Hitler.

Ma on wygłosić około 14 mów, z czego 6 na terenie Austrii, a mianowicie: w Grazu, Celowcu (Klagenfurt), Innsbrucku, Salzburgu, Linzu i Wiedniu. Ostatnią mowę kanclerz wygłosi 9 kwietnia, w przeddzień plebiscytu.

W całej Rzeszy z Austrią włącznie, każdy uprawniony do głosowania wykona 10 kwietnia dwie funkcje: weźmie udział w plebiscycie oraz odda swój głos na listę państwową członków nowego Reichstagu. Jeśli chodzi o plebiscyt, głosy ludności Austrii oraz dawnej Rzeszy będą sumowane oddzielnie, gdyż suma głosów austriackich będzie widomym wyrazem woli ludności włączenia Austrii do Rzeszy", suma głosów Rzeszy ma wyrażać „wolę całego narodu przyjęcia Austrii do zbiorowości niemieckiej".

Jeśli chodzi o ustrój polityczny Austrii, to natychmiast po plebiscycie przestanie funkcjonować specjalny komisarz Rzeszy Józef Bürckel, którego pełnomocnictwa czynią zeń dziś gubernatora Austrii. Po głosowaniu Austria stanie się częścią Rzeszy bez najmniejszych regionalnych uprawnień, czy przywilejów. W Wiedniu będzie funkcjonował rząd krajowy podobny do tych, jakie istnieją w Monachium, Stuttgarcie, czy Dreźnie. Są to rządy formalne, a ich uprawnienia administracyjne stale się kurczą. Dopóki nie zostanie wprowadzony nowy podział Rzeszy na prowincje — podział, zacierający granice dawnych „krajów" dynastycznych — w stolicy każdego kraju urzęduje namiestnik, reprezentujący głowę państwa. Ale w paru krajach ów namiestnik jest zarazem premierem, np. w Saksonii. Tak jest również w Austrii, gdzie kanclerz, aby nie komplikować położenia, obie funkcje powierzył Seyss - Inquartowi.

Obok niego będzie funkcjonował w Wiedniu p. Wilhelm Keppler, b. doradca gospodarczy kanclerza. Został on przydzielony do urzędu spraw zagranicznych w charakterze podsekretarza stanu do specjalnych poruczeń. Jednocześnie dr Frick minister spraw wewnętrznych Rzeszy, oraz marszałek Goering jako odpowiedzialny kierownik planu 4-letniego, mianowali p. Kepplera, każdy w swym zakresie, pełnomocnikiem na Austrię. P. Keppler przybywa więc do Wiednia w potrójnym charakterze- 1) jako przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych obejmie kierownictwo specjalnego urzędu przeprowadzenia inkorporacji Austrii; 2) jako pełnomocnik kierownika planu 4-letniego będzie miał prawo ogłaszać rozporządzenia, rozszerzające plan na terytorium Austrii, 3) wreszcie jako podsekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych będzie miał za zadanie dostosować zewnętrzne stosunki handlowe Austrii do takich samych stosunków Rzeszy. Jak widzimy, uprawnienia p. Kepplera, aczkolwiek zasadniczo przejściowe, uczynią zeń na czas jakiś główne źródło istotnej władzy w Wiedniu.

Walka ze znachorstwem i szarlatanerią

Coraz częściej wygłaszają odczyty publiczne na tematy z dziedzin zdrowia niefachowi prelegenci, którzy zazwyczaj tylko dla własnej reklamy głoszą pod mniej lub więcej sensacyjnymi nazwami, jak medycyna tybetańska itp. hasła znachorskie, z wyraźną szkodą dla interesów zdrowia publicznego, a potępiając uznane naukowo metody leczenia i stosowane przez lekarzy środki lecznicze, starają się zdyskredytować zawód lekarski. Tolerowanie tego stanu rzeczy podrywa zaufanie do władz odpowiedzialnych za zdrowie publiczne i szkodzi interesom zdrowotnym społeczeństwa, a nadto ośmiela różne nieodpowiedzialne osoby, jak znachorów, owczarzy itp. do zajmowania się bezprawnie lecznictwem.

Ponieważ wszelkiego rodzaju odczyty publiczne mogą być wygłaszane jedynie za wiedzą i zgodą właściwych organów administracji ogólnej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządziło, aby podległe władze zwróciły baczną uwagę na odczyty z dziedziny zdrowia i w razie zgłaszania takich odczytów przez osoby — nie mogące wykazać się odpowiednimi kwalifikacjami, nie dopuszczały do ich wygłaszania, względnie w razie wygłoszenia takiego odczytu wbrew zakazowi, lub bez uprzedniego zgłoszenia, pociągały winnych do odpowiedzialności.

Skazanie ohydnych morderców

Lublin. 23. 3. Przed Sądem Okręgowym w Lublinie stanął Władysław Knajdrowski i jego chanka, Stanisława Gąsiorowska, oskarżeni o zamordowanie córki Gąsiorowskiej, Leokadii, trudniącej się nierządem. Knajdrowski, Gąsiorowska i jej córka mieszkali w suterynie w ubogiej dzielnicy miasta. Knajdrowski czerpał zyski z nierządu uprawianego przez Leokadię i na tym tle dochodziło pomiędzy nimi do częstych nieporozumień.

Dnia 2 września r. ub. Knajdrowski wspólnie z Gąsiorowską zamordowali Leokadię. Przez dwie noce spali w jednej izbie z trupem. Zbrodnia wkrótce wyszła na jaw i mordercy stanęli przed sądem.

Oskarżeni do winy się nie przyznali. Przewód sądowy stwierdził jednak całkowicie winę oskarżonych. Sąd skazał Knajdrowskiego na 5 lat więzienia za sutenerstwo, 5 lat — za znęcanie się nad Leokadią i na karę śmierci za morderstwo. Stanisława Gąsiorowska, za te same przestępstwa, sakzana została na dożywotnie więzienie.

—oo—

Z zemsty podpalili wieś

Wilno. 23. 3. We wsi Mickiewicze w pow. wilejskim powstał ub. nocy w kilku miejscach pożar. Spłonęło 9 gospodarstw wraz z inwentarzem żywym i martwym.

M. in. pożar wybuchł w zabudowaniach Ignacego Dremluka, który gościł w tym czasie u siebie trzech mierniczych. Gdy zaskoczeni pożarem domownicy i goście chcieli uciekać z domu zostali zatrzymani przez dwóch chłopów uzbrojonych w widły. Napastnicy poranili ciężko widłami Dremluka, jego żonę i córkę. Rannych odstawiono do szpitala w Wilejce. W tym samym czasie mierniczy Acanowicz i jego dwaj koledzy, widząc, że chłopi chcą ich spalić żywcem rzucili się do okien zamierzając tą drogą wydostać się z płonącego domu, lecz i tu spotkali się z oporem. Zamknięci w płonącym domu, zmuszeni byli użyć broni palnej.

Na miejsce tego niezwykłego zajścia przybyła policja, która zdołała ustalić sprawców i przyczyny podpalenia. Na żądanie mieszkańców wsi Mickiewicze została przeprowadzona ostatnio komasacja gruntów. Dwaj bracia Muskowie, niezadowoleni z przyznanych im działek, postanowili wywrzeć zemstę na sąsiadach i w tym celu podpalili im zabudowania. Szczególną jednak nienawiścią pałali Muskowie do sąsiada Dremluka; przy okazji zamierzali oni załatwić porachunki z mierniczymi, których zamierzali spalić żywcem.

Obu podpalaczy aresztowano.

P. G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

9)

Rozmawialiśmy teraz o jej pracy. Wspominała poprzednio, że zechce wcześnie wymknąć się do łóżka, bo nazajutrz musiała być w studio, ucharakteryzowana o godzinie szóstej rano, dla powtórzenia niektórych fragmentów obrazu. Na samą myśl wyjścia spod pierzyny o tak pogańskiej godzinie zadrżałem litością

— O szóstej! — zawołałem. — O, do diabła.

— Tak, życie nasze nie jest romansem. Często myślę o tym, czy publiczność zdaje sobie sprawę z naszej ciężkiej pracy.

— Takie życie musi być okropne.

— Istotnie, czasami człowiek jest zmęczony.

— Zato, rzekłem wskazując na srebrną podszewkę tego życia, — zarabia się dużo pieniędzy...

— Pieniędzy...?

— I ma się sławę.

Uśmiechnęła się nieznacznie, niby jakaś święta i połknęła łyżeczkę lodów.

— Pieniądze i sława, lordzie Havershot, są niczym dla mnie.

— Naprawdę?

— Naprawdę. Moją nagrodą jest świadomość, że daję ludziom nieco szczęścia, że przyczyniam się do rozweselenia tego zmęczonego świata, że przynoszę pracującym rzeszom coś większego, lepszego i piękniejszego niż codzienne życie.

— Aha... — rzekłem z uznaniem.

— Nie uważa mnie pan z tego powodu za niemądrą?

— Skądże znowu. Uważam, że to wzniosłe.

— Bardzo się cieszę. Bo widzi pan: jest to niejako moja religia. Mam wrażenie, że jestem kapłanką. Myśląc o tych milionach ludzi, wiodących smutne, szare życie, mówię sobie: czym jest ciężka praca i nieznośna reklama, jeżeli za tę cenę można wprowadzić nieco słońca w tę szarzyznę? Pan się ze mnie śmieje?

— O nie... Nie, bynajmniej!

— Weźmy na przykład Pittsburg. Na moim przedostatnim filmie w Pittsburgu bywało tygodniowo po 22 tysiące osób. I dlatego czuję się szczęśliwą, myśląc o tym, że wszystkie te mroczne dusze w Pittsburgu rozjaśnią się nieco. A Cincinnati!... Uwielbiają mnie w Cincinnati. W tym mieście ludzie wiodą bardzo szare życie.

— To cudewna rzecz.

— Przypuszczam, że tak, — rzekła wzdychając. — Nawet musi tak być. Ale czy to wystarcza? Oto pytanie, jakie sobie czasem zadaję. Czuję się nieraz osamotniona. Chciałabym uciec od tego wszystkiego i być po prostu szczęśliwą żoną i matką. Czasem śni mi się tupot maleńkich nóżek.

Dłużej nie czekałem. Jeżeli to nie był psychologiczny moment, to znaczy, że w ogóle nie potrafię rozeznać takiego momentu. Pochyliłem się ku niej. „Kochanie — miałem powiedzieć — powstrzymaj mnie, jeżeli już kiedyś słyszałaś takie słowa. Ale... czy zechcesz być moją żoną?" Nagle jednak coś jak bomba wybuchło w mojej głowie, zmuszając mnie do zaniechania tej przemowy.

Stało się to wszystko w okamgnieniu. Teraz zamieniłem się w ogień i miłość. Nie myślałem o niczym, tylko, że istota, która siedzi koło mnie, jest tą, którą kocham i że oto natychmiast wyznam jej moje uczucie. W następnej skakałem dookoła, z ręką przyciśniętą do policzka cierpiąc piekielne męki. Czy to z własnej nieprzymuszonej woli, czy dlatego, że nieopatrznie za wiele wziąłem do ust lodów, stary, rodzinny ząb mądrości lordów Havershotów dawał znać o sobie.

Już od pewnego czasu obserwowałem ten ząb i przypuszczam, że powinienem był już dawno stanowczo się z nim załatwić. Ale wiecie przecież, jak to jest w podróży. Człowiek wzdraga się przed powierzeniem swego cennego uzębienia obcemu dentyście. I człowiek mówi sobie. „Poczekaj stary, aż wrócisz do Londynu i będziesz mógł udać się do mistrza, który pielęgnuje twoje zęby, odkąd byłeś takim malcem". A potem nagle ząb zaczyna rwać, jak wszyscy diabli...

Tak było ze mną. Ale w tych warunkach człowiek nie może wylać swej duszy. Nie wstydzę się powiedzieć, że mnie w tej chwili zupełnie odeszła ochota do miłości, małżeństwa, oświadczyn i w ogóle wszystkich czułych rzeczy. Pożegnawszy pospiesznie artystkę, wybiegłem i udałem się do apteki obok hotelu Beverly, szukając tymczasowej ulgi. Nazajutrz zaś stawiłem się w poczekalni dentysty, w myśl umowy z doktorem I. J. Zizzbaumem, mistrzem obcęgów.

I oto znaleźliśmy się w miejscu od którego, jeżeli pamiętacie, miałem pierwotnie zamiar rozpocząć moją opowieść, tylko że mi w tym przeszkodził mój kolega literat. Siedziałem tedy na fotelu, a po drugiej stronie pokoju w drugim fotelu, siedział chłopczyk, wyglądający na małego lorda Fauntleroy i przewracał kartki „National Geographic Magazine". Jego lewy policzek, był nabrzmiały jak mój, skąd wyciągnąłem logiczny wniosek, że obu nas czeka ten sam los.

Zauważyłem, że był to malec niezwykle piękny, czego nie mógł nawet ukryć obrzęk policzka. Miał duże, wyraziste oczy i złociste loki. Oczy zasłonięte były długimi rzęsami, gdy patrzył na dół, na stronice miesięcznika.

W takich okazjach nigdy nie wiem, jak się właściwie trzeba zachować. Czy należy zacząć rozmowę kilkoma przyjaznymi słowami, choćby tylko o pogodzie? czy też lepej jest zachować milczenie? Właśnie się w duchu nad tym zastanawiałem, gdy malec sam zwrócił się do mnie.

Opuścił na kolana „National Geographic Magazine" i spojrzał na mnie.

— Gdzie reszta panów? — zapytał.

ROZDZIAŁ V.

Nie wiedziałem o czym mówi. Wcale go nie rozumiałem. Jakiś dziwny dzieciak. Dzieciak, który, jak to mówią, przemawia zagadkami Wytrzeszczył na mnie pytająco oczy, a ja odpowiedziałem mu takim samym spojrzeniem. Wreszcie zapytałem wprost, bez ogródek:

— Jacy panowie?

— No panowie z gazet...

— Z gazet?

Zdawało mi się, że jakaś myśl przemknęła mu przez głowę.

— To pan nie jest reporterem?

— Nie, nie jestem reporterem.

— W takim razie, co pan tu robi?

— Przyszedłem, żeby sobie dać usunąć ząb.

Zdawał się zdziwiony i niezadowolony.

— To niemożliwe, — rzekł kwaśno.

— Dlaczego nie?

— Bo ja przyszedłem, żeby mi usunięto ząb.

Dostrzegłem możliwość rozwiązania tej zagadki.

— Być może, — rzekłem ze zwykłą sobie bystrością umysłu, — być może, że obaj przyszliśmy tu po to, żeby sobie dać wyrwać ząb.

— Zdawał się zaskoczony i przyglądał mi się badawczo.

— Na którą godzinę pan się umówił?

— Na pół do czwartej.

— To nie może być. To moja godzina.

— Ale i moja. Doktor Zizzbaum powiedział zupełnie wyraźnie: pół do czwartej. Umówiliśmy się telefonicznie i jego słowa nie pozostawiały żadnej wątpliwości co do godziny. Dr. Zizzbaum powiedział pół do czwartej tak wyraźnie, jak ja cię tu widzę.

Chłopczyk uspokoił się nieco. Jego alabastrowe czoło rozchmurzyło się i już nie patrzył na mnie, jakbym był jakim oszustem albo bandytą. Twarz jego zajaśniała nagle blaskiem zrozumienia.

— Ach, to pan do doktora Zizzbauma! — zawołał. — Bo ja do doktora Burwasha.

Obejrzałem się i dostrzegłem, że po obu stronach poczekalni były drzwi.

Na jednych widniał napis „I. J. Zizzbaum", na drugich zaś „B. K. Burwash".

Zagadka była więc rozwiązana. Może ze względów oszczędnościowych, a może dlatego, że byli kolegami ze szkół, ci dwaj wyrywacze kłów mieli wspólną poczekalnię. (C. d. n.)

Sowiecki satrapa

Kim jest Mikołaj Jeżow

Człowiek — bez biografii

Jeżow — małego wzrostu, prawie karzeł o piskliwym głosie i krzywych cienkich nóżkach — zajmuje czwarty szczebel w hierarchii sowieckiego terroru. Posiada on bladą, niezdrową twarz, złe oczy, wąskie usta i nad miernie wystające uszy.

Skąd się zjawił?

Podobnie, jak Jagoda, Jeżow jest człowiekiem bez biografii. Na arenę polityczną krwawy ten karzeł wskoczył jak deus ex machina. Do chwili objęcia przezeń władzy w GPU kraj nie znał zupełnie nazwiska Jeżowa. Lecz za to znała go doskonale władza partyjna w Moskwie i Leningradzie i przekazanie w jego ręce „Miecza Feliksa“ Dzierżyńskiego nie było dla niej niespodzianką.

Nienawiść do inteligencji

Jeżow urodził się w 1895 roku w Petersburgu. Nazywa się Mikołaj Iwanowicz. Imię to jest obecnie znane w całym kraju. Prasa urzędowa poświęca „kochanemu narkomowi“ entuzjastyczne artykuły i subtelne poezje. Jednakże do 1917 roku nie posiadał on rewolucyjnej biografii. O jego wczesnym dzieciństwie wiadomo tylko tyle, że jako chłopiec wstąpił do słynnych zakładów Putiłowskich, przynosił robotnikom piwo i papierosy, a mając lat 20 sam zaczął pracować przy warsztacie.

Ludzie, którzy znali Jeżowa w Petersburgu, charakteryzują go jako typowego przedstawiciela tej warstwy robotniczej, która żywi ogromną nienawiść do inteligencji. Z takich ludzi wyrastali zazwyczaj najbardziej zaciekli agitatorzy. Powiadają, że Jeżow w fabryce był bardzo często inicjatorem drobnych aktów sabotażowych. Jednocześnie był to typ człowieka niezdolnego do systematycznej, kulturalnej pracy nad sobą. Ludzie tego pokroju wypadali szybko z szeregu zorganizowanego ruchu robotniczego, przechodząc do anarchistów, a czasem nienawiść do inteligencji pchała ich do obozu przeciwnika, czyniąc z nich nie raz mniej szkodliwych agentów ochrany. Gdyby nie rewolucja, jeden z tych wariantów stałby się niewątpliwie treścią życia Jeżowa.

Ślepe przywiązanie

Wykształcenie odebrał „domowe“. Potem zdobył pewną orientację na zebraniach rewolucyjnych, ale w każdym razie nie wiele. Tak bez rewolucyjnego „stażu“, Jeżow dotrwał do rewolucji 1917 roku. Podczas rewolucji październikowej bardzo wiele osób zrobiło karierę. Do nich należą Woroszyłow, Tomskij, który zakończył życie samobójstwem, następnie rozstrzelani już Smirnow, Enukidze, Serebriakow i inni. Jeżow talentu żadnego nie posiadał. Wybił się więc tylko dzięki swemu ślepemu przywiązaniu do Stalina.

„Osobisty zabójca“ Enwera-Paszy

Pod koniec 1921 roku Jeżow przeniesiony został do Turkiestanu, jako sekretarz jednego z tamtejszych komitetów partyjnych. W Turkiestanie wrzała jeszcze wojna domowa. Na czele powstańców stał sam Enwer - Pasza. W rok potem, dzięki pomocy wojska sowieckiego powstańców rozgromiono, a wśród zabitych znaleziono również zwłoki Enwer - Paszy. Aż do czasu objęcia przez Jeżowa stanowiska komisarza spraw wewnętrznych, nic nie mówiono o jego roli w tej sprawie. Obecnie jednak, wskutek ubogiej treści jego „partyjnej biografii“, Jeżow uchodzi oficjalnie, za „osobistego zabójcę Enwera - Paszy“.

Stalin zwrócił uwagę na Jeżowa już w 1923 roku. A po śmierci Lenina, gdy wybuchła otwarta wojna z trockistami, i Stalin począł gromadzić wokół siebie zwolenników, sprowadził również z Turkiestanu tamtejszego sekretarza partyjnego.

Los dygnitarzy w ręku Jeżowa

Na wniosek Stalina Jeżow wchodzi nie tylko do komitetu centralnego, lecz zostaje również członkiem komisji kontroli partyjnej. Jego władza partyjna przybrała odrazu ogromne rozmiary. Wezwanie do jego gabinetu napełnia strachem nawet wysokiego dostojnika, wiadomo bowiem, że Jeżow nie wzywa nikogo do siebie z błahych powodów.

W jego rękach spoczywał los wszystkich członków partii, on wyznaczał im stanowiska, on miał prawo wysyłać ich na wieś, co w owych czasach było jednoznaczne z wysłaniem na front, albowiem zbuntowani chłopi nie raz zabijali sowieckich agitatorów i urzędników.

„Żelazna ręka“ zwycięża

Partia poczuła odrazu jego żelazną rękę i powoli narastała złość przeciwko niemu. Za to Stalin coraz wyżej cenił „talent organizacyjny“ swego pupila. W 1935 roku Jeżow zyskuje stanowisko prezesa komisji kontroli partyjnej. Władza jego staje się nieograniczona, ale też wzrasta ilość jego osobistych wrogów. Z okresu przymusowej kolektywizacji największym jego wrogiem jest Woroszyłow ale nienawidzi również Jagody, który jest jego najgroźniejszym konkurentem w pozyskiwaniu łask dyktatora, źle żyje również z Mołotowem, Steckim i Meżłaukiem.

W 1936 roku padł Jagoda i Jeżow zatriumfował: cała GPU przeszła teraz w jego ręce. Od tej chwili nie ma człowieka w Rosji, który nie znałby tego nazwiska. W kraju szaleje bowiem terror, jakiego nie znała Rosja nawet za czasów Dzierżyńskiego. A Jeżow uśmiecha się ze zdjęć w pismach sowieckich.

Tylko „ostre potrawy“

Powiadają, że Stalin dotknięty jest manią prześladowczą. Nie ma w tych pogłoskach nic dziwnego. Ale nawet Stalin zrozumiał, że ślepy terror Jeżowa staje się niebezpieczny dla władzy.

I oto dnia 19-go stycznia 1938 roku dyktator sowiecki na podstawie niespodziewanego dekretu powstrzymał dłoń mściwego „karzełka“. W bezwzględności Jeżowa i jego zwolenników Stalin dostrzegł pewne cechy szkodliwego działania. Któż może zapewnić, iż jutro Jeżow nie pójdzie pod ściankę po tych samych krwawych śladach?

Wszystko jest możliwe. Jeżow wie, iż uprzedzając partię, sam Lenin pisał o Stalinie:

— „Ten kucharz będzie przygotowywał tylko ostre potrawy....“

Możliwą jest rzeczą, że jedną z takich ostrych potraw Stalin przygotowuje dla Jeżowa....

a to pan zna?



Chyba lekka przesada...

Omawiając w kuluarach Pałacu Burbońskiego obecną sytuację polityczną w Europie, b. premier Flandin zauważył ironicznie:

— Obecnie pozostaje nam tylko jedno: oświadczyć całemu światu, że jesteśmy małym słabym państewkiem bez znaczenia, zadeklarować naszą neutralność i poprosić naszych sąsiadów: Szwajcarię, Monaco, Andorę i Luksemburg, by nam ją zagwarantowali!

Definicja

— Co to jest obywatel?

— Jest to człowiek, który domaga się lepszych dróg, lepszej policji, lepszych szkół, lepszych szpitali, lepszej poczty... i mniejszych podatków!

Polak, Węgier...

Mecz pomiędzy reprezentacją Polski a drużyną budapeszteńskiej Hungarii zakończył się wynikiem remisowym 2:2.

Węgry prowadziły 2:0, lecz po przerwie pozwolili Polakom wyrównać.

Nie chcieli prawdopodobnie mącić harmonii panującej dotąd między bramkami.

Kobiece upodobania

W jednym z dzienników krakowskich ukazało się poniższe ogłoszenie matrymonialne:

Bogatego, wykształconego artretyka, poślubię. Fotografia, przebieg życia wymagane. Zgłoszenia itd.“.

Obecnie wszyscy artretycy zabiorą się prawdopodobnie na gwałt do intensywnego uzupełnienia luk w swym wykształceniu.

U lekarza

— Pańska wątroba jest bardzo powiększona. Pan pewnie wiele siedzi.

— **Nie, panie doktorze, przeważnie z zawieszeniem.**

Obrady zjazdu naczelników wojewódzkich wydziałów opieki i zdrowia

Warszawa. 23. 3. PAT. Wczoraj w ministerstwie opieki społecznej toczyły się obrady zjazdu naczelników wojewódzkich wydziałów opieki i zdrowia. Drugi dzień obrad, którym przewodniczył p. podsekretarz stanu dr E. Piestrzyński, poświęcono zagadnieniom zdrowia publicznego.

Na wstępie omówiono stan epidemiologiczny kraju oraz rozwój prac publicznej służby zdrowia.

Na specjalną uwagę zasługuje rozrost ośrodków zdrowia. Gdy w r. 1933 było 224 ośrodków, w roku bieżącym mamy ich 494. Urzez stworzenie sieci ośrodków zdrowia osiąga się prawidłowe rozmieszczenie lekarzy w terenie i właściwą opiekę nad zdrowiem ludności zwłaszcza wiejskiej.

Na odcinku walki z chorobami zakaźnymi podkreślić trzeba energiczną akcję szczepień. Same szczepienia przeciwospowe objęły w r. 1937 prawie 2 miliony osób, szczepienia przeciwbłonicze — ponad pół miliona osób, przeciw durowi brzusznemu 370 tys. osób, przeciw czerwonce 350 tys. osób itd. Szczepienia te są bezpłatne.

W dalszym ciągu obrad wysłuchano obszernych referatów na temat wniesionych ostatnio do izb ustawodawczych trzech projektów ustaw a mianowicie: o publicznej służbie zdrowia, o zwalczaniu gruźlicy i o zwalczaniu chorób wenerycznych.

GDY ZABRAKNIE IBN SAUDA...

Ibn Saud znów interweniuje

Po raz niewiadomo który wypływa znowu w związku z zatargiem żydowsko - arabskim w Palestynie nazwisko króla Ibn Sauda.

Tu Ibn Saud, uproszony przez rząd palestyński wpłynąć ma uspakajająco na terrorystów arabskich, tu znowu ma odegrać rolę mediatora, a dopiero wczoraj doniosła prasa, że król Hedżasu zamierza stać się orędownikiem porozumienia żydowsko - arabskiego i w tym celu ma otworzyć biura propagando we w Palestynie, w Syrii i Libanie.

Warto zatem przyglądnąć się z bilska roli jaką od szeregu lat odgrywa Ibn Saud w świecie arabskim.

Prawa i lewa ręka Anglii

W zachodniej części półwyspu Arabskiego cieszy się Ibn Saud tym samym prestiżem, jakiego zażywa w Turcji Kemal Atatürk.

Państwo na którego stoi czele jest jego tworem, tak samo jak nowoczesna Turcja jest tworem Kemala.

Jeszcze wtedy, kiedy Ibn Saud był tylko królem Medżdu zrozumiał, że powinien on zawrzeć przymierze z Anglikami, władający mi zarówno nad Egiptem jak i nad Indiami. Przymierze to doszło do skutku głównie dzięki zabiegom doradcy Ibn Sauda, sir Johna Philby oraz Gilberta Claytona. Jeden z nich pracował w urzędzie indyjskim, drugi w urzędzie arabskim, stanowiąc niejako „prawą i lewą rękę Anglii“.

Polityka faktów dokonanych

W roku 1922 następuje napad zbrojny Wachabitów pod podzą Ibn Sauda na tereny, przylegające do północnej pustyni, a Anglicy muszą pogodzić się z „faktem dokonanym“ i uznają zwierzchnictwo Ibn Sauda na tych terenach. Kiedy w roku 1924 Turcy znieśli kalifat, ogłasza się kalifem król Hussein. Ibn Saud jednak postanowił natychmiast na to zareagować. Na czele zbrojnych oddziałów posunął się aż pod bramy samej Mekki, a Hussein musiał ratować się ucieczką. W ten sposób skończyło się panowanie Husseina w Hedżasie i z połączenia Medżdu z Hedżasem, powstało wielkie państwo Saudii, obejmujące blisko 2/3 obszaru całej Europy (bez Rosji).

Anglia znowu uznaje ten fakt dokonany. Gilbert Clayton wybiera się z ramienia rządu angielskiego do Ibn Sauda i zawiera z nim układ, na mocy którego Anglia otrzymuje korytarz biegnący między Transjordanią a Irakiem. Od tego czasu port Akaba znajduje się w ręku angielskim.

Wojna i pokój

W styczniu 1926 ogłasza się Ibn Saud królem Hedżasu, a panowanie jego rozciąga się na olbrzymich połaciach od Morza Czerwonego aż do Zatoki Perskiej (za wyjątkiem Jemenu).

W ciągu tych 12-tu lat Arabia była terenem częstych niepokojów, tarć, a nawet i wojen (wojna z Imamem Jemenu). Zawsze jednak górą byli Wachabici.

W ostatnich czasach uspokoiło się nieco w Arabii. W kwietniu 1936 zawarł Ibn Saud pakt nieagresji z Irakiem pod wpływem dyplomacji brytyjskiej. Jednakże wybitni znawcy stosunków arabskich podkreślają ciągle że i ten traktat, jak wszystkie zresztą umowy, zawarte w ciągu lat na półwyspie arabskim, posiada znaczenie czysto relatywne. Na Wschodzie, w razie jakiejś ewentualności, mało kto liczy się formalnymi zobowiązaniami. Tam jeszcze wcześniej niż w Europie wiedziano, że traktaty są w gruncie rzeczy tylko „świstkami papieru“.

Ibn Saud zwyciężył Anglię

I dlatego pozostaje ciągle otwarte pytanie, jaki los czeka to państwo wahabickie, które stało się potęgą w ciągu ostatnich lat wyłącznie i tylko dzięki zasługom i zdolnościom jednego człowieka nieprzeciętnej miary jakim jest bezsprzecznie król Ibn Saud? Że te refleksje nie są czysto teoretyczne, ale że zajmują umysły poważnych angielskich polityków, świadczy znamienny artykuł jednego z czołowych angielskich fachowców od spraw Wschodu, w którym czytamy między innymi:

Na terenie arabskim, gdzie Anglicy uważa ją się za specjalistów, tak się jednak stało, że Ibn Saud zwyciężył Anglię. Na skutek swoich udałych wypraw zdołał stać się jedną z najwybitniejszych postaci na Wschodzie, umiejąc przy tym należycie wywiązać się ze swej roli, zarówno w stosunku do Islamu, jak i w stosunku do mocarstw europejskich. Dzięki wrodzonej mądrości potrafił uniknąć całego szeregu błędów, na jakie czekali jego przeciwnicy.

Prestiż króla Hedżasu

Dotychczas udało się Ibn Saudowi uniknąć niebezpieczeństwa, grożącego wszystkim okupantom. On bowiem ani razu nie próbował mocować się ze swym losem i nie sięgał nigdy poza granice swych możliwości. Dlatego też cieszy się tak wielkim prestiżem. Dzięki niemu panuje względny spokój między wrogo usposobionymi do siebie szczepami i plemionami arabskimi. I należy przyjąć że jak długo Ibn Saud będzie żył, spokój będzie panował w Arabii.

Gdy nie będzie Ibn Sauda

Ale można już teraz przewidzieć, że w dniu kiedy nadejdzie wiadomość o śmierci Ibn Sauda, płomień wybuchnie na nowo. Spośród jego 25 synów, mnóstwa braci, sioströeńców, bratanków i kuzynów, z pewnością znajdzie się jakiś tuzin kandydatów na tron królewski. Instynkt atawistyczny, który zostal zdławiony na jakiś czas wybuchnie na nowo. Wielu jest takich w Arabii, którzy czekają na godzinę buntu. Są całe szczepy w Hedżasie które przyłączyły się do Ibn Sauda nie z miłości do niego, ale z nienawiści do Husseina. Są w Mekce poważne rodziny, które z całej duszy nienawidzą Wachabitów. Wszyscy oni czekają na śmierć potężnego króla Hedżasu.

Dzieło jednego człowieka rozpadnie się wtedy, kiedy tego człowieka nie będzie. Arabia dziś zjednoczona podzieli się wtedy znowu, z braku silnej ręki, na drobne nienawidzące się i zwalczające się szczepy.

(h)

Teatry i Kina

Teatr im. J. Słowackiego

Środa godz. 8 wiecz.: „Wielki człowiek do małych interesów“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Ubóstwiana“ (Marta Eggerth).
ATLANTIC: „Premiera“ (Zarah Leander) i „Skrzydła nad Honolulu“ (Ray Milland).
APOLLO: „Korsarze“ (Fredric March, Franciszka Gaal).
BAGATELA: „W mrokach wielkiego miasta“ (Walbrook) i rewia „Żegnamy“.
L. O. P. P.: „Nie ufaj mężczyźnie“ (Gable Crawford) i „Dwoje z tłumu“.
PROMIEŃ: „Jej pierwszy bal“ (Marie Bell).
STELLA: „100 pociech“ i „Cowboy bohater“.
UCIECHA: Huragan
WANDA: „Zaczęło się w pociągu“ (Robert Taylor i Elleanor Powell).

Radio na dziś

ŚRODA, 23. marca.

Kraków. 15.30. Z Warszawy: Wiadomości gospodarcze; 15.45 „Ludwik Pasteur“ pogadanka dla dzieci starszych — wygł. Wacław Frenkiel; 16 „Uczmy się mówić“ audycja w opr. Teofila Trzcińskiego; 16.15 Obrazki muzyczne i piosenki dla dzieci. Wyk.: Zofia Szafranowa i Irena Lipczyńska (fortepian na 4-ry ręce) i Marta Dobrowolska-Gruszczyńska (śpiew) i prof. Ludwik Urstein (akomp.); 16.50 Pogadanka aktualna; 17 Odczyt wojskowy. „20-lecie armii czerwonej“ J. Jaworski; 17.15 Łódzka ork. salonowa pod dyr. Teodora Rydera; 17.50 „Co robić z dzieckiem po ukończeniu szkoły“ odczyt wygł. inż. dr. Br. Biegleisen; 18 Z Warsz.: wiadomości sportowe; 18.10 Lokalne wiadomości sportowe; 18.15 Krakowski dziennik sportowy; 18.20 Z Lwowa: audycja wymienna „Kaszka krakowska“ Budzyńskiego; 18.50 Sprawy społeczne w opr. red. Wł. Wasilewskiego; 18.55 Program na dzień następny; 19 „Za robotą“ epizod z pow. „Kamienica wielkiego miasta“ Wł. Pawlaka (recytacja prozy) 19.20 Pieśni Cezara Cui do słów Mickiewicza w wyk. A. Karpackiego; 19.35 „Żelazna Wola w nowej szacie“ dialog dyskusyjny W. Hulewicza i T. Terleckiego; 19.55 Drobne utwory na altówkę. Wyk.: Stefan Schlechkorn (altówka) i Mada Orlińska (akomp.); 20.20 „Zagadnienia“: „Darwinizm w świetle nowoczesnej nauki o dziedziczności“ wygł. dr. St. Skowron doc. U. J.; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Koncert Chopinowski w wyk. Leopolda Muenzera; 21.45 „Nieprzemijający urok poezji“ kwadrans poetycki pt. „Piękno rzeczy czarnoleskiej“ w. opr. Jana Miernowskiego; 22 Koncert popularny w wyk. ork. PR. pod dyr. G. Fitelberga; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny; 23 Muzyka

W pętli paragrafu

Zajścia sobotnie

Czytelnicy wiedzą już o tym — w sobotę doszło w Warszawie do wykroczeń antyżydowskich.

Już w godzinach rannych zaczęli młodzi oenerowcy molestować żydowskich przechodniów; wyładowywali swój zapał bojowy. Gdy zaś w południe radio podało wiadomość o przyjęciu przez Litwę ultimatum, cały ONR, zamiast z karabinami na Kowno, ruszył z kastetami na Nalewki. Świadczy to dobrze o bojowości, ale gorzej o odwadze ONR-u; wyprawa na żydowskie dzielnice jest bezpieczniejsza i jeszcze łatwiejsza, niż wyprawa na Litwę.

Litwini chyba z zapartym tchem czytają teraz opisy spustoszeń dokonanych przez oenerowców; im to groziło.

Wystąpienia antyżydowskie miały miejsce także w śródmieściu Warszawy.

Licznych Żydów poturbowano u wejścia do PKO. Słowa „Pewność-zaufanie“ na neonach reklamujących Pocztową Kasę Oszczędności świecą teraz mniej jasno.

Oenerowski piasek zasypał „Adrię“, niszcząc całe urządzenie kawiarni. Dokąd płyną teraz grube ryby które właśnie w ‚Adrii‘ gromadziły się wieczorami na tarle?

Bojówki oenerowskie zniszczyły nowootwartą restaurację „Pod srebrną różą“. Tak więc w sobotę droga ONR-u była srebrnymi różami usłana.

Ale może nie czas żałować srebrnych róż, gdy płoną masy oenerowskie.

Rozgrzewa je wiedeński walc.

Na kim jednak wyładowywałyby oenerowskie masy bojowe nastroje, gdyby w Polsce nie mieszkali Żydzi, gdyby Polska była etnicznie jednolita?

Kiedyś, w przyszłości, gdy z ONR-u nie pozostanie litera na literze, historycy wykażą, że Żydzi uchronili świat od niejednej wojny, że uchronili państwa, w których mieszkali, od walk bratobójczych.

Gdyby w Hiszpanii mieszkali Żydzi, na Puerta del Sol padałyby może, zamiast bomb lotniczych, odłamki szyb żydowskich.

Sobotnie ekscesy antyżydowskie w Warszawie mają szczególne znaczenie nie tylko dlatego, że ilość poturbowanych i wysokość poczynionych szkód jest znaczna, ale przede wszystkim dlatego, że świadczy o stopniu antysemickiego zacietrzewienia. W chwili, gdy całe społeczeństwo w najwyższym napięciu oczekiwało odpowiedzi litewskiej, ONR poprowadził swoich zwolenników na Żydów.

Nie wiemy jeszcze jaki będzie sądowy epilog sobotnich wypadków. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że sprawy te podpadają pod rubrykę, w której o nich piszemy HOROW

Koń tylko na defiladzie

Całkowita motoryzacja armii angielskiej

Liczebność armii brytyjskiej — dochodzi obecnie do 140.000 ludzi! do ustalonej ostatnio liczby brakuje jeszcze 20.000 osób. Wojsko to zasługuje na uwagę gdyż przeprowadza najodważniejszy eksperyment zupełnej motoryzacji.

Koń został z armii angielskiej usunięty. Pozostało tylko kilka oddziałów kawalerii dla defilad wojskowych, kilka pułków dla służby w Indiach (oficerowie armii indyjskiej ani słyszeć nie chcieli o motoryzacji ich kawalerii). Oprócz tego pozostawiono kilka koni dla oficerów, aby utrzymać ich zamiłowanie sportowe. Ogółem w armii angielskiej pozostało 7.000 koni, czyli jeden koń przypada na 20 żołnierzy w armii. We Francji np. jeden koń przypada na 4 żołnierzy, w Hiszpanii (przed wojną domową) na 5 żołnierzy.

Na miejsce konia Anglicy wprowadzili motory, kawalerzystę posadzili na tanki, do dział zaprzęgli traktory, ordynansów wyposażono w motocykle, wozy trenowe zastąpione zostały przez samochody ciężarowe. Ta ostatnia nowość przyjęta została przez żołnierzy z uczuciem ulgi, ponieważ więcej nie muszą nosić ciężaru; plecak mogą załadować na samochód.

W armii angielskiej mechanizowane są obecnie wszystkie oddziały. Artyleria ciężka zmotoryzowana została już w latach poprzednich. Obecnie usuwane są konie i z artylerii dywizyjnej piechoty. W piechocie zupełnie zmotoryzowane są oddziały karabinów maszynowych.

Także z karabinami maszynowymi przeprowadza się eksperymenty.

Komenda karabinów maszynowych była od wojny rosyjsko - japońskiej w rękach naczelników dywizyj. Na początku wojny światowej komendę oddano dowódcom pułków a potem dowódcom batalionów i kompanij. Obecnie Anglicy odbierają karabiny maszynowe niższym oddziałom, formują je w bataliony karabinów maszynowych i każdemu dowódcy dywizji przydziela się po dwa takie bataliony. Pułki piechoty (według angielskiej terminologii brygady) pozostają tylko przy lekkich karabinach maszynowych. Na specjalną uwagę zasługuje to, że po takiej reformie liczba ciężkich karabinów maszynowych w dywizji zmniejsza się o połowę. Anglicy nie zachwycają się już bronią maszynową jak podczas wojny, gdy piechota przesycona była tym gatunkiem broni.

Natomiast specjalną uwagę poświęcają Anglicy obronie przeciwtankowej. Każda kompania piechoty zaopatrzona została w działo przeciwtankowe a każda dywizja ma dwie kompanie dział przeciwtankowych.

Również skład baterii ulega zmianie. Anglicy wprowadzają w artylerii baterie sześciodziałowe na miejsce czterodziałowych, używanych w czasie wojny. Sześciodziałowe baterie istniały już przed wojną. Jedna dywizja liczyć będzie ogółem 72 działa. Nadto dywizja mieć będzie oddział tankowy, liczący 19 średnich i 47 lekkich tanków.

Historia niektórych wynalazków

Oto chronologia kilku wynalazków, które zrewolucjonizowały dzieje świata: W roku 1022 Gwido Arezzo wynalazł nuty i gamę, w roku 1300 wynaleziono okulary, w r. 1380 wynaleziono karty do gry, które wówczas służyły jako zabawka obłąkanemu Karolowi VI. Bracia Van Dyck z Bruges wynaleźli w roku 1420 farby olejne, w roku 1660 Jean Nicot przywiózł do Europy tytoń. W r. 1570 wynaleziono szpilki, zaś w r. 1600 zastosowano po raz pierwszy chustki do nosa, a w roku 1669 ugotowano po raz pierwszy w Europie kawę.

Radio-pokojówka

Pokojówka — zapalona radiomanka — przyjmuje telefon:

— Pani za minutę będzie mówić, na razie nadam panu muzykę z płyt.

Tylko dla ludzi o silnych nerwach!

„Moi skazańcy giną sami" - mówi kat amerykański L. Watson

Śmierć w metalowej kabinie. —

Stany Zjednoczone zarzucają powoli dotychczasowy system tracenia skazańców przy pomocy prądu elektrycznego i przechodzą na „śmierć gazową". Propagatorem tej metody jest słynny już dziś kat Lew Watson, który w tych dniach wykonał 20-ty wyrok śmierci przy pomocy gazów trujących. „Oddawna — oświadcza wykonawca sprawiedliwości — wstrętem napełniały mnie średniowieczne metody tracenia. Kiedy na początku mojej kariery miałem do dyspozycji belkę i kawał solidnego stryczka, pierwszym moim pomysłem było zautomatyzowanie tego sposobu tracenia. Z chwilą, gdy skazaniec stawał na rusztowaniu z pętlą zarzuconą na szyję, ciężarem swoim wprawiał w ruch przyrząd mego pomysłu, polegający na automatycznym napełnianiu wodą małego basenu, który w pewnym momencie, gdy woda zaczęła się przelewać przez brzegi, wychylony z równowagi, spadał, wytrącając spod nóg skazańca oparcie, na którym stał. W ten sposób moi skazańcy wieszali się sami. Podobną metodę zastosowałem przy traceniu gazem. Pierwsza wykonana przeze mnie egzekucja gazowa nie była dobrym początkiem. Było to w r. 1932. Do celi, zaopatrzonej w butelkę stalową z gazem typu używanego na początku wielkiej wojny, wprowadzono skazańców Jacka Reppina, lat 40, skazangeo na śmierć za podwójne morderstwo. Wszedłem do celi w masce gazowej, by odkręcić kurek butli. Skazaniec stał w kącie, skuty kajdanami na rękach i nogach, obserwując tępym, osłupiałym wzrokiem moje czynności.

Po odkręceniu kurka, opuściłem celę. Obserwatorów, którzy zgodnie z regulaminem przyglądali się przez szybę agonii skazańca, ogarnęło przerażenie na widok nieszczęśliwego, który, obłąkany strachem, miotał się po celi, usiłując skutymi rękoma zatkać otwór, ziejący śmiercią, a zrozumiawszy beznadziejność swej sytuacji, ukląkł i w tej pozie skonał. Przerażenie zamieniło się wkrótce w panikę, gdy gaz przez nieszczelne okna zaczął wydobywać się nazewnątrz. Wszystko rzuciło się do ucieczki ku jedynemu wąskiemu wyjściu, prowadzącemu z korytarza obserwacyjnego na dziedziniec. Kilku ludziom w tłoku połamano żebra.

Po tym fatalnym eksperymencie przeprowadziłem szereg prób z gazem również trującym, którby jednak nie powodował tych fatalnych skutków jak gaz wojenny. Wypróbowałem 35 rodzajów gazu na świniach, zanim znalazłem odpowiednią mieszankę dla człowieka."

Na pytanie, jaki to gaz, kat odpowiada krótko: „Mieszanka nr. 35." Druga egzekucja już przy pomocy tej nowej mieszanki odbyła się w „studni betonowej", w której ściany wmurowano grube szyby dla umożliwienia obserwacji z zewnątrz. Obserwatorów umieszczono na dworze. W ten sposób wszelkie niebezpieczeństwo dla nich było wykluczone. Ale i „studnia" nie zdała całkowicie egzaminu. Inżynierowie-chemicy Kimmbal i Weyerhous skonstruowali według pomysłu Watsona t. zw. „gazową celę śmierci" — komorę stalową, w której jest miejsce tylko na krzesło, do którego przywiązuje się delikwenta. Przy pomocy gazu nr 35 uśmiercenie skazańca następuje w ciągu kilku sekund. Przy pomocy gazu nr 35 stracono po raz pierwszy 18-let. Donalda Ross, który w brutalny sposób zamordował staruszkę, właścicielkę herbaciarni. Przywiązany do krzesła, delikwent drżącymi z trwogi wargami błagał: „litości... litości! nie chcę ginąć jak szczur..." W kilka sekund później już nie żył.

Pod ciężarem delikwenta mechanizm, umieszczony w krześle, uwalnia pigułki ze stężonym kwasem, które wpadają w wiadro z wodą umieszczone pod siedzeniem. Pod wpływem wody pigułki się rozpuszczają i wydzielają gaz, który napełnia komorę śmierci i zatruwa delikwenta. Dwudziestym straceńcem był Piotr Sykel, niebezpieczny gangster, który zakończył swą zbrodniczą karierę morderstwem motocyklisty i rabunkiem jego pojazdu. Gdy prowadzono go do komory śmierci, powitał uśmiechem zgromadzonych w przedsionku przedstawicieli prasy: „Do widzenia dżentelmeni — pozdrowił ich. — Napiszcie, że potrafiłem połknąć mą porcję gazu bez zmrużenia powiek." Przymocowany do krzesła, uśmiechnął się do ostatniej chwili. Z tym uśmiechem zasnął na zawsze, spowity w obłoki trującego gazu.

P. BARN

Delikatna misja

— Niech mi kto powie, do stu diabłów, czy istnieje na świecie drugi taki bałwan! — zawołał sir Henry Maddison i uderzył pięścią w stół.

— Co się stało? — zapytał jego syn Bill.

— Co się stało? Ten przeklęty idiota, twój młodszy brat, palnął znowu głupstwo. Przed sześciu miesiącami musiałem go wykupić z rąk Róży Corrary za tysiąc funtów, by uniknąć w ten sposób procesu o niedotrzymanie obietnicy małżeńskiej, a teraz pojawia się na horyzoncie inna kobieta... Jakże się ta baba nazywa?.. Ach tak — Delia Deval.

— Jak? — zapytał Bill zdumiony. — Delia Deval?

— Tak, Delia Deval. Czemu się dziwisz?

— Tak sobie... Nie wiedziałem, że Dawid ją zna. Ten przeklęty Dawid... Delia Deval była największą gwiazdą operetkową i najpiękniejszą dziewczyną Anglii. I mój braciszek ją poznał! Ciekaw jestem, jak to zrobił?

— Co znaczy poznał? Chce ją poślubić — wrzasnął ojciec — to przecie hańba! Ale ja na to nie pozwolę!

— Jak chcesz mu przeszkodzić, ojcze?

— Za pomocą pieniędzy, mój drogi. To jedyny sposób, na który można się zdać w takich sprawach. Ta kobieta musi z niego zrezygnować. Przeczytajmy, co pisze nam ten bałwan.

Sir Henry wziął znowu list do ręki i zaczął go czytać. Nagle zbladł.

— Wielkie nieba! — zawołał. — Żeni się z nią już dzisiaj o godz. 14-ej. A teraz... teraz jest już po 10-ej!

— Trudno, ojcze. Wobec tego nie można już nic zrobić! — powiedział Billl maskując tylko z trudem zadowolenie. — Musisz uznać fakt dokonany i basta.

— Ani mi się śni! — ryknął sir Henry.

— Możesz wysłać telegram, albo telefonować Osobiście jednak nie będziesz tam na czas. — Stąd do Londynu jest przecież 90 mil.

— Z jaką szybkością jedzie twój motocykl?

— Jeżeli mi bardzo zależy na pośpiechu, mogę rozwinąć szybkość 80 mil na godzinę.

— Dobrze. W takim razie ty pojedziesz. Ta sprawa obchodzi ciebie tak samo jak mnie. Tu masz adres tej kobiety. Dam ci też weksel in blanco i upoważniam cię do zaofiarowania jej maksimum 3000 funtów. Jeżeli nie chcesz, to ja sam pojadę na twoim motocyklu.

Na samą myśl o tym Billowi zrobiło się słabo. Ojciec na jego wspaniałym motocyklu! — Tego jeszcze brakowało!

W 20 minut potem Bill pędził z błyskawiczną szybkością przez gościniec wiodący do Londynu. Czuł cały nonsens swojej misji. Dlaczegóż Dawid nie miałby poślubić Delii, jeżeli dziewczyna jest na tyle głupia, że chce wyjść zań za mąż? No, w każdym razie on, Bill, zrobi wszy-

Metody z Moskwy nie nadają się do stosowania w Polsce

Trzeci dzień procesu dr Drobnera

KRAKÓW, 23 marca.

W dniu dzisiejszym ma być ukończone przesłuchanie dr Bolesława Drobnera. Nie jest wykluczone, że pod koniec rozprawy dzisiejszej nastąpi otwarcie postępowania dowodowego, a jutro staną przed sądem pierwsi świadkowie.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się o godz. 9.40 przedp. Dr. Drobner — jak i dotychczas — stanął za stolikiem, za którym przygotował sobie stos aktów i dokumentów.

Na wstępie przewodniczący wraca jeszcze do wczorajszych zeznań dr Drobnera na temat „Jednolitego Frontu" i zapytuje oskarżonego o jego stanowisko w stosunku do „Jednolitego Frontu." Oskarżony w dłuższym wywodzie wyjaśnia, że zajmował stanowisko negatywne wobec „Jednolitego Frontu", wobec uchwał VII Kongresu Kominternu, nakazującego komunistom wdarcie się w szeregi P. P. S. Na zebraniu tramwajarzy oskarżony przemawiał za frontem robotniczo - chłopskim. W tym momencie padł głos z tłumu, zapytujący, jak mowca zapatruje się na „Jednolity Front" z komunistami. Odpowiedział wówczas, że nie może być o tym mowy. W Polsce mamy tylko jednego rodzaju związki klasowe, kierowane przez P. P. S. Próba założenia związków klasowych o tendencjach komunistycznych (Profintern) nie dała rezultatu. Nie wchodzi więc w grę porozumienie dwóch rodzajów związków, skoro istnieje tylko jeden ich legalny rodzaj. Nie może być mowy o połączeniu dwóch organizacyj politycznych, tak jak we Francji. Tam w parlamencie były frakcje socjalistyczne i komunistyczne, u nas komunistów nie ma nazewnątrz. U nas wreszcie P. P. S. mogłaby mówić tylko z takimi partiami, których ośrodek kierowniczy leży na terenie Polski, a nie poza granicami Państwa Polskiego.

Metoda komunistów polega na niewolniczym i wiernym kopiowaniu wzorów z zewnątrz. Tego zaś robić nie można. Każdy organizm wymaga bowiem odrębnych środków, specjalnych lekarstw. Stać każdy naród i każdą partię socjalistyczną w każdym państwie na to, aby stosowały własne środki, a nie sięgały do metod komunistów, zaczerpniętych z Moskwy. Na niezależność polskiego ruchu robotniczego — stwierdza dr Drobner — biłem stale w swych wystąpieniach.

Konkludując — oświadcza dr Drobner, że zwalczał stale komunistów, domagając się od nich aby w społeczeństwa

nie wtłaczali metod moskiewskich.

Z tych przyczyn zwalczał stale „Jednolity Front" z komunistami.

Tragedia córki

Dr Drobner przechodzi obecnie do sprawy swych odczytów o Rosji Sowieckiej, dokąd wyjechał w związku z groźnym pogorszeniem się stanu zdrowia jego córki. Na wezwanie przewodniczącego Trybunału kreśli oskarżony dzieje tragedii jego dziecka. Po ukończeniu gimnazjum córka wyjechała do Paryża, gdzie zapisała się na Sorbonę. Był to wątły organizm, impulsywny. Przez jakiś czas studiowała we Francji, ale dla braku środków finansowych musiała wrócić do Krakowa. Pracowała w pracowni biologicznej prof. dr Hoyera. Poza tym brała żywy udział w wiecach akademickich. Na jednym z wieców ostro wystąpiła przeciw nacjonalistom. Zwalczała nietylko nacjonalizm polski, ale i nacjonalizm żydowski, występując na zgromadzeniu „Ogniska". Pewnego dnia została aresztowana. Przebywała w areszcie 6 tygodni. Był potem proces i została uniewinniona.

W roku 1931 został aresztowany jej mąż. Uważała za swój obowiązek zanieść mężowi śniadanie „Pod Telegraf". Tam ją przesłuchano. Doszło do przykrego incydentu w czasie przesłuchania. W jakiś czas później córka została znów aresztowana. Wówczas to zaraziła się w więzieniu gruźlicą. Została w procesie sądowym znów uniewinniona, ale była już skazana na śmierć.

Miała jeszcze jeden proces, ale i tym razem została uniewinniona. Gruźlica szerzyła się jednak. Córka wyjechała do Bystrej, ale ówczesne deszcze i wilgoć zaszkodziły jej. Dr Drobner uzyskał pożyczkę i wysłał ją do Otwocka. Ale lekarze orzekli, że to nie wystarcza, że córka musi wyjechać na południe.

Nie mając środków na wysłanie jej na południe, zwrócił się do krewnych w Rosji Sowieckiej, którzy wyrazili gotowość wysłania jej na Krym. Nieszczęście jednak spowodowało, że panowała tam straszna pogoda, musiała wrócić do sanatorium pod Moskwą.

W dniu 1 lipca otrzymał wiadomość, że córka jest umierająca. Wystarał się o paszport dla żony. Miał ostatnią nadzieję, że widok matki zdoła dziecko uratować.

W tym miejscu dr Drobne widocznie wzruszony prosi o przerwę. Wzruszenie to udziela się całej sali. Przewodniczący zarządza o godz. 10.30 przerwę.

W toku dzisiejszej rozprawy zjawił się w charakterze gościa b. prokurator do spraw politycznych w Krakowie p. dr Szypuła, pełniący obecnie urząd wiceprokuratora sądu apelacyjnego w Poznaniu.

Obraza flagi polskiej w Gdańsku

Gdynia. 23. 3. Z Gdańska donoszą o zerwaniu przez szowinistów gdańskich flagi polskiej w dniu Imienin Marsz. Piłsudskiego. W dniu tym dzierżawca restauracji kolejowej p. Franciszek Szmelter wywiesił flagę o barwach narodowych. W nocy z soboty na niedzielę niewykryci sprawcy zerwali flagę. O zajściu p. Szmelter zawiadomił właściwe czynniki polskie. Niewątpliwie sprawa stanie się przedmiotem dochodzeń.

---

stko, co jest w jego mocy. Może rzeczywiście za leży jej tylko na pieniądzach, a w takim razie będzie lepiej, jeśli uwolni się od niej Dawida.

Jeśli się jednak okaże, że Delia go naprawdę kocha, Bill złoży obojgu gratulację i zostanie na ślubie. Kto wie, czy przy tej sposobności bratowa nie obdarzy go pocałunkiem?

O godz. 12tej Bill był w Londynie i udał się na tychmiast do Delii. Fertyczna pokojówka otworzyła mu drzwi i zaprowadziła go do salonu. — Bill zatrzymał się olśniony na progu. Przed lustrem stała jakaś panna w ślubnej sukni. Nigdy w życiu nie myślał dotąd, że może istnieć na świecie równie śliczne stworzenie. Podziwiał już wprawdzie kilkakrotnie Delię Deval na scenie, ale w sukni ślubnej wydawała mu się jeszcze młodsza i piękniejsza.

Młoda dama odwróciła się i patrzyła nań zmieszana.

— Miss Deval? — zapytał.

— Tak, a kim pan jest?

— Jestem bratem Dawida.

— To powinnam była zaraz odgadnąć, podobieństwo jest bardzo wielkie. Jeśli pan tu przyjechał, by być na ślubie...

— Przybyłem z polecenia mego ojca, by...

— Och, w takim razie pańska wizyta ma zapewne jakiś niemiły cel...

— Tak, niestety. Wie pani, miss Deval, ojciec jest bardzo zacofany i dlatego nie zgadza się absolutnie na to małżeństwo...

— Dobrze, ale nie może już przecie przeszkodzić.

— Myślał, że zapomocą pieniędzy... — Bill wyjął z kieszeni książeczkę czekową i obracał ją zakłopotany w palcach.

Panna opadła na krzesło, a on nie ważył się na nią patrzeć.

— Chce więc zapłacić za zerwanie ślubu? Ile?

Pytanie było tak niezwykłe, że Bill w pierwszej chwili osłupiał. Sir Henry miał więc rację. Pieniądze były istotnie jedynym środkiem w takich sprawach.

— Mój ojciec przypuszcza, że może tysiąc funtów...

— Mało.

A więc ta kobieta miała jakąś cenę. Dała mu to wyraźnie do zrozumienia.

— Trzy tysiące? — zpytał.

— Czy to pańska ostatnia propozycja?

— Tak.

— Chce więc pan, bym za trzy tysiące funtów opuściła Dawida? Za tak śmieszną sumę, która nie wstarczy nawet do pokrycia mego rocznego rchunku u krawczyni. Mam rozczarować tych wszystkich, którzy czekają już w kościele i złamać serce moje i Dawida? Za 3 tysiące mam zrezygnować z mego szczęścia.

Teraz grała naturalnie komedię. Wszystko brzmiało fałszywie i nieprawdziwie.

— Nie przypuszczałem, że pani tak bardzo kocha Dawida — odparł zgryźliwie Bill.

— A jednk...

— Pani poślubia go, by...

— Nie dla jego pieniędzy. My biedne dziewczęta z teatru musimy wychodzić za mąż, by przynajmniej w oczach publiczności stać się porządnymi kobietami.

Potworność tego wyznania wyprowadziła Billa z rwnowagi.

— Ach, teraz widzę — zawołał rozwścieczony — że za to trzy tysiące funtów to istotnie za mało! Powinienem był pani zaofiarować 5000. Ta to byłaby się pani napewno zgodziła, Ponieważ jednak chcę za wszelką cenę uratować Dawida, na własną odpowiedzialność bez porozumienia się z ojcem, dokładam pani jeszcze do zaproponowanych przedtem trzech tysięcy tysiąc funtów z mojej własnej kieszeni.

Bill odwrócił się, gdyż usłyszał jakieś głosy za drzwiami. Widocznie drużbowie przychodzą po narzeczoną. Musiał się spieszyć.

— A więc cztery tysiące funtów? — powiedział szybko.

— Nigdy tego panu nie przebaczę! — zawołała dziewczyna, podniosła tren swej sukni i pobiegła do sąsiedniego pokoju.

W tym samym momencie otwarły się drzwi i Bill przeżył drugą jeszcze większą niespodziankę. Na progu ukazał się Dawid, a za nim kobieta, której twarz znała cała Anglia z pism ilustrowanych... Delia Deval!

— Bill! — zawołał uradowany Dawid. — Przyjechałeś na ślub?

— Tak — rzekł cicho Bill.

— Delio, to mój brat. Nie jest wcale tak głupi, na jakiego wygląda.

— Nie wygląda też wcale głupio, a tylko jak człowiek, który się dziwi.

Uśmiechnęła się do Billa, podała mu rękę a potem pocałowała go.

— Przyjechał zapóźno — zaśmiała się wesoło — jesteśmy już bowiem po ślubie. Odjeżdża my pociągiem o godz. 14-ej. Dawid obawiał się



Wzmocnienie pozycji mistrzostw narciarskich świata w Zakopanem

Kongres Olimpijski odrzucił stanowczo wniosek dopuszczenia nauczycieli narciarstwa do udziału w igrzyskach olimpijskich, stając na stanowisku, że także Międzynarodowa Federacja Narciarska powinna wykluczyć ich z zawodów międzynarodowych. Przekreśliło to ostatecznie nadzieje na załagodzenie zatargu z F. I. S. Narciarstwo nie będzie reprezentowane na Olimpiadzie Zimowej w Sapporo.

Fakt ten posiada dla nas doniosłe znaczenie. I tak już bowiem dzięki zespoleniu igrzysk narciarskich 1939 r. ze światowymi mistrzostwami w hokeju na lodzie i jeździe figurowej na łyżwach zyskała impreza zakopiańska wyjątkową siłę atrakcyjną, nie wiele tylko ustępującą olimpiadzie zimowej. Zaś ostateczne wycofanie się narciarstwa z Sapporo oraz wielka odległość uszczuplą znacznie rozmiary tej imprezy.

Środek ciężkości następnych dwóch sezonów narciarskich przesunie się zatem w sposób naturalny do Zakopanego.

Powodzenie spotkania zakopiańskiego zapewni Polsce wielkie korzyści propagandowe, a dalszych jego skutków dla rozwoju turystyki wewnętrznej i wzmożenie napływu turystów zagranicznych, nie można w tej chwili w całej pełni przewidzieć.

Impreza tych rozmiarów wymaga wszakże wszechstronnego przygotowania, sprawnej propagandy i organizacji. Zadanie to niełatwe. Potrzeba całego szeregu inwestycyj, bez których Zakopane nie będzie w stanie sprostać wymaganiom. W szczególności nie jest ono przygotowane na wielki jednorazowy napływ turystów, zwłaszcza turystów zagranicznych. Również sprawa komunikacji nie jest bynajmniej łatwo do rozwiązania. Poza tym zachodzi nagląca potrzeba dokończenia rozpoczętej już budowy garażu, wykonania na czas kolejki górskiej na Gubałówkę, oraz stadionów: narciarskiego i lodowego, bez których zawody nie mogłyby się odbyć. Podobnie budowa nowego dworca kolejowego i hali obsługi turystycznej w Zakopanem stała się palącą potrzebą.

Inwestycje te, przedstawione tu jedynie pobieżnie, wymagają wielkich wkładów pieniężnych. Stanowią wszakże trwałą zdobycz, która uczyni z Zakopanego pełnowartościowe współczesne zimowisko zdolne do konkurencji z miejscowościami zagranicznymi.

Polski Związek Narciarski, pomimo wydatnej pomocy czynników państwowych, ma przed sobą wielkie i ciężkie zadanie do spełnienia, a zrozumienie jego doniosłości u społeczeństwa, oraz przyjście z pomocą wykonywanym pracom, mogłoby je w znacznym stopniu ułatwić.

We wtorek rano członkowie kongresu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego wyjechali okrętem z Aleksandrii do Grecji. Międzynarodowy Komitet Olimpijski weźmie udział w wielkich uroczystościach złożenia serca twórcy nowoczesnych olimpiad barona Coubertina w mauzoleum w Olimpii.

POLSKA ZWYCIĘŻA ESTONIĘ 12:4

Tallin 23. 3. We wtorek wieczorem rozegrany został w Tallinie międzypaństwowy mecz bokserski pomiędzy Polską i Estonią. Zwyciężyła Polska w stosunku 12:4 (6:2 według miejscowej punktacji).

Drużyna polska walczyła lepiej niż w Helsingforsie. Zwłaszcza poprawa zaznaczyła się w formie Sobkowiaka i Wasiaka. Kajnar zaprezentował się również znacznie lepiej niż na meczu z Finlandią, mimo że swoją walkę i tym razem przegrał. Jedynie Doroba był nieco słabszy niż w Helsinkach, częściowo może dlatego, że trafił na najlepszego z bokserów estońskich Raadika.

Estońscy bokserzy przedstawiają obiecujący materiał, ale o dużych brakach technicznych.

Wygrali Sobkowiak, Koziołek, Czortek, Wasiak Pisarski i Piłat, przegrali Kajnar i Doroba.

Jędrzejowska potrójną mistrzynią Cannes

Międzynarodowy turniej tenisowy w Cannes zakończył się nowym wielkim triumfem Jadwigi Jędrzejowskiej która, podobnie, jak i w poprzednim turnieju zdobyła aż trzy tytuły mistrzowskie. W grze pojedyńczej pań Polka pokonała Angielkę Weivers 6:2, 5:7, 6:4.

W grze podwójnej pań Polka wraz z Angielką Thomas pokonała w finale parę Weivers — Roy 6:4, 6:4.

W grze mieszanej Jędrzejowska wraz z Francuzem Brugnon odniosła zwycięstwo w finale nad parę Thomas — Hebda 6:4, 1:6, 6:2.

W grze pojedyńczej panów zwycięstwo odniósł austriacki tenisista (obywatel polski) hr. Baworowski, bijąc w finale Szweda Schroedera 2:6, 6:3, 3:6, 6:1, 6:3.

W grze podwójnej panów para francusko-szwedzka Brugnon — Schroeder pokonała w finale parę Baworowski — Metaxa 4:6, 6:0, 4:6, 6:1, 6:4.

W rozgrywce handicapowej w finale król szwedzki mister G. wraz z Schroederem przegrali z parą Duplaix — Strauss 6:3, 3:6, 6:0.

Reprezentacja piłkarska Polski przegrywa z Polonią 1:7

Warszawa 23. 3. Na stadionie wojska polskiego w Warszawie rozegrany został we wtorek treningowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Polski a stołeczną Polonią. Zwyciężyła Polonia w stosunku 7:1. Reprezentacja grała beznadziejnie. Atak nie umiał się zdobyć na żadną skuteczną akcję, inne linie, zwłaszcza pomoc zaprezentowały się nie wiele lepiej. U zwycięzców wyróżnił się Kula, poza tym doskonale grali Nawrot, Zdak i Strauch.

—oo—

TRÓJMECZ TENNISA STOŁOWEGO KRAKÓW—TARNÓW—LWÓW, rozegrany w niedzielę w Krakowie, zakończył się zwycięstwem Tarnowa przed Krakowem i Lwowem. Wyniki: Tarnów—Kraków 5:1, Kraków—Lwów 5:2, Tarnów—Lwów 5:2.

NIEMCY — LUKSEMBURG, mecz piłkarski drugiej reprezentacji niemieckiej w Wuppertalu, wygrali Niemcy 2:1.

NA MISTRZOSTWACH ZAPAŚNICZYCH POLSKI W KATOWICACH triumfowali Warszawiacy, którzy zdobyli trzy tytuły mistrzowskie. Śląsk dwa, Kraków i Łódź po jednym.

PŁK. BAŁABAN, były prezes Polskiego Związku Szermierczego, wybrany został na onegdajszym nadzwyczajnym walnym zebraniu tegoż związku członkiem honorowym w uznaniu zasług.

PALMIERI, znany tennisista włoski, został pokonany przez Francuza Lesueura na turnieju w Berdighera. Także Włoch Taroni uległ Rogersowi (Irlandia).

WIADOMOŚCI NARCIARSKIE. Rominger mistrz zjazdowy Szwajcarii pobił własny rekord na trasie 10 klm w czasieS 10,53.3 min. (dotąd 13,03.6). Lantschner (Niemcy) wygrał kombinację alpejską w Arosa.

BARTALI zwyciężył w wyścigu szosowym Mediolan — San Remo.

że jego surowy ojciec popsuje mu szyki i dlatego podał mu mylnie godzinę 14-tą jako godzinę ślubu. Tymczasem ślub odbył się o 10-tej. Wróciliśmy teraz do domu, bo zapomniałam mego małego Herberta.

To powiedziawszy wzięła z sofy małego pajacyka z pluszu. Potem zapytała:

— Gdzie jest Maria?(

— Tu — rozległ się w drzwiach czyjś głos.

— Och, kochana, zapomniałam Herberta. — Czy znasz już brata Dawida? To moja siostra, Billu, Przypuszczam, że odprowadzicie nas na dworzec.

W dziesięć minut później Bill siedział z piękną panną w samochodzie. Przez pierwszych pięć minut oglądał jej przecudny profil, a potem nabrał rozpędu:

— Czy pani mi przebaczy? Zapewniam panią że nigdy nie miałem nic przeciwko pani wejściu do naszej rodziny.

— To bardzo ładnie z pańskiej strony. Chciałam właśnie wziąć coś z pokoju Delii, gdy nagle ujrzałam przewieszoną przez krzesło suknię ślubną. Chcąc zobaczyć, czy jest mi w niej do twarzy, ubrałam ją i weszłam do salonu, bo tam jest najlepsze lustro i właśnie w tym momencie wpuściła pana pokojówka. No a kiedy wyjął pan swoją książeczkę czekową, dałam panu zasłużoną nauczkę.

— Tak. Zachowałem się okropnie. Ale mimo to jestem szczęśliwy, że widziałem panią w ślubnej sukni.

Po tych słowach przestraszył się. Na Boga, jak ona to przyjmie? Ale nie: Maria się uśmiechnęła.

— Czy jest mi w niej do twarzy? Podobałam się panu?

— Bardzo! Zawsze zastanawiałem się nad tym, dlaczego tylko raz nosi się suknię ślubną. Dlaczego nie odstępuje się jej potem komuś z rodziny? Taka suknia wychodzi wprawdzie szybko z mody, ale możnaby przecież pośpieszyć się i ubrać ją jeszcze w tym samym miesiącu. Co pani na to, Mario, Gdyby pani chciała...

— Jesteśmy przed dworcem — zawołał szofer odwracając się do pasażerów.

— Do diabła! — zaklął w duchu Bill.

Pomógł wysiąść Marii z samochodu i zauważył wtedy, że piękna panna uśmiechnęła się doń obiecująco.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.